

## Pechowata przygoda na weselu.

Opowiadanie Gogosińskiego.



Jak Szanownym Państwu wiadomo, wybierałem się do Przepilińskich na wesele... Prawdopodobnie jednak byłbym się mocidziejko nigdy tam nie wybrał, gdyby nie otrzymany od ciotki telegram: »Przyjeżdżaj natychmiast — bo inaczej znać cię nie chcę!« — Mniejsza o znajomość — pomyślałem — ale tu chodzi o ciocię pieniądze, które w razie nieposłuszeństwa z mej strony mogłyby zerwać ze mną znajomość na zawsze. Wobec takiej mocidobrodziejko sytuacji zdecydowałem się jechać. Włożyłem świeży kołnierzyk à la Czimborasso, dałem sobie zakręcić do góry wąsy, podług recepty »es ist erreicht« i kazałem się fijkrowi zawieść na dworzec kolei. — Zaraz na dworcu przystąpił do mnie jakiś starszy facet i zawarł ze mną mocidobrodziejko znajomość. — Jak się później przekonałem był to nastawiony na mnie przez ciotkę swat. Tak się mną zaraz zaopiekował, że przez cały czas podróży nie spuszczał mnie z oka. Już zawczasu zaczął mi opowiadać, co tam za przepych będzie u Przepilińskich na weselu i t. d., a najbardziej zaczął mi wychwalać jakąś pannę Kuropatnicką, kuzynkę Przepilińskich, bardzo — jak się wyrażał — dobrą, piękną i młodą, a co najważniejsze grubo posażną... Mówił coś nawet o milionach, a choć nie uważałem, czy koron, czy złotych, mimo to, pod wpływem wymowy pana Swatowida — bo tak się nazywał ów facet — czułem, że serce me topnieje, jak воск, że sam przeobrażam się w milion i że aż do niepamięci kocham się w nieznajomej mi jeszcze na razie pannie Honoracie Kuropatwińskiej.

Jakoż wysiadłszy na jednej z pobliskich stacji, znaleźliśmy się wkrótce w gościnnym domu państwa Przepilińskich.

— Otóż i ona — szepnął mi mocidobrodziejko na ucho czcigodny Swatowit — skoro już po powitalnych ukłonach wycmokałem po rękach ciocię, panią Przepilińską i kilka innych ciocię po kolei. — Otóż i ona — powtórzył p. Swatowit raz jeszcze i wskazał mi, pomrużując, jedną z panien. — To panna Kuropatwińska... a ta pani, którą na ostatku całowałeś pan w rękę, to jej matka.

— Bardzo przystojna panna — zauważyłem.

— I szalenie bogata — dodał słodko Swatowit — zdaje mi się, żeś pan zrobił na niej wrażenie.

— Jeśli tak — rzekłem skromnie, a lubię czasem być skromnym — to zawdzięczam to nie tylko sobie, lecz także memu fryzyerowi, który, jak pan uważa, zakręcił mi wąsy w sposób »Es ist erreicht«.

— Bravo! — zawołał z natchnieniem Swatowit, klepiąc mnie protekcyjnie po ramieniu — i mnie się tak zdaje, że »alles ist erreicht«, że cel osiągnięty! — Pan zrobiłeś na niej wrażenie — ona zrobiła na panu wrażenie — a zresztą zdaj się pan tylko na mnie, a ręczę, że wszystko pójdzie pięknie, szybko i gładko — jak po mydle...

— Rzecz jasna, jak »szuwiks!« — zauważyłem, siłąc się na dowcip — i jak szalony rzuciłem się w wir tańca. — Ponieważ nieźle tańczyłem, a nadzieja zdobycia milionowej panny oskrzydliła mi pięty, przeto wyrosłem w oczach wszystkich, a zwłaszcza w oczach pocziwej cioci, do godności lwa salonowego.

Jednem słowem szczęśliwi, a raczej uszczęśliwieni mocidobrodziejko przezemnie byli wszyscy, a najbardziej pocziwy Swatowit, albowiem w krytycznej chwili udało mu się tak pogmatwać sprawę, że ja, choć hołysz, lecz z »dobrem imieniem« — stałem się nagle ni stąd ni zowąd narzeczonym panny grubo posażnej...

Równocześnie z weselem jednej z panien Przepilińskich, odbyły się też zaręczyny moje z panną Kuropatwińską...

Wielu z pośród kawalerii okazało więc przy tej sposobności niekłamane objawy wściekłej zazdrości... inni zaś nadskakiwali mi i pochlebiali, mówiąc: Gogosiński!... jesteś genialnym!...

Nie miałem nic przeciwko temu i ja sam zresztą powoli nabierałem coraz głębszego przekonania o swojej genialności... ale jak, się potem przekonałem, nawet największy geniusz nic nie pomoże, gdy mu się taki pech niepotrzebny przytrafi, jak mnie...

\* \* \*

— Oto w chwili, gdy byłem najszcześliwszym z ludzi — wszyscy młodzi i starzy goście weselni: akademicy, urzędnicy, właściciele dóbr, przedstawiciele pierwszych rodów i t. d. wszyscy cisnęli się do mnie, aby uściskiem dłoni złożyć mi swoją gratulację... Gratulowali mi nawet ci, którzy mnie z duszy nienawidzili i którzy, mocidobrodziejko, pękali z zazdrości... ale gratulowali... Jeden tylko młodzieniec stał błądzący, wyprostowany pod filarem sali i ani drgnął podczas całej ceremonii moich zaręczyn.



Dziwne mi było, co to za jeden, tembardziej, iż jak zauważyłem, rozmawiał był przedtem długo, długo z Honoratą, zanim została moją narzeczoną...

— Co to za jeden, panno Honorciu — pytam.

— E! to dorobkiewicz — odparła. — Był dziś na tyle zuchwały, że prosił o moją rękę...

\* \* \*

...Po wieczerzy... chwila odpoczynku... Dla odmiany... radbym zagrać w karty... tem bardziej, że gotówkę miałem dostać aż po ślubie; a mnie każdy dzień grubo kosztuje... Zgrywali mnie do ostatniej nitki — dlaczego i ja nie mam zgrać drugich, tem bardziej, że przy mnie dziś szczęście — myślałem.

Złożyć partję było bardzo trudno. Pierwszy się zdecydował grać ze mną pan Grywalski, ferblista, jakich mało, drugi pan Szportowski, młody obywatel z okolicy; ja byłem trzeci — no, a na czwartego ledwie udało się nam uprosić owego niepocieszonego »dorobkiewicza«, któremu zdmuchnąłem pannę.

Dorobkiewicz ten, nazwiskiem Miernicki — swoją drogą — jak się potem przekonałem, człowiek wysoce wykształcony — grał z początku tak, jak gdyby chciał umyślnie przegrać wszystko, co ma.

Mnie sprzyjało szczęście; u dwu innych się ważyło, mimo iż Grywalski był fachowcem w kartach. Gorączka gry zaczęła nas z wolna coraz bardziej ogarniać.

...Zapowiedziałem wysoką stawkę — przegrałem. — Jeszcze! raz — i co państwo powiecie — przegrywam wszystko, com był już wygrał, a nadto wszystką otrzymaną na dziś od ciotki gotówkę, tak iż zostałem z kilkunastu halerzami w kieszeni.

Tak samo przegrał wszystko obywatel Szportowski.

A zatem gra skończona — odzywają się panowie Grywalski i Miernicki, którzy byli wygrali.

— Jakto skończona?! — wołał razem ze Szportowskim — nie skończona, gramy dalej na słowo!...

— Wybaczcie panowie — rzekł Miernicki — ale nie chcę mieć na sumieniu, abym kogoś obarczył długiem honorowym, raczej oddam wszystkę wygraną — a grać dalej nie będę.

— I ja też nie! — zawołał Grywalski, chyba za gotówkę, albo na zastaw...

— Dobrze — wrzasnął Szportowski — a więc gramy — a jako stawkę daję — rzecz, jaką mam najcenniejszą, t. j. konia mego, na którym tu przyjechałem...

— Ja wprawdzie — rzekłem zakłopotany — nie mogę jako stawki dać lokomotywy, która mnie tu przywiozła — ale zato stawiam rzecz również bardzo cenną... bo... bo... bo... moją narzeczoną!...

— Brawo! — wrzasnął Grywalski, — a więc... gra... ..gramy... ..ale ledwie zdołał dokończyć tych słów, zbłądł jak ściana...

Oglądałem się, co to ma znaczyć i widzę, że w progu naszego pokoiku stoi groźna, jak bogini wojny pani Kuropatwińska z moją... narzeczoną... panną Honoratą...

Jak się wtedy... zawstydziłem, możecie sobie państwo wyobrazić... a co najgorsze, to to, że Honorcia, śmiertelnie obrażona, położyła przedemną pierścionek zaręczynowy..... a matka jej rzekła: ...A więc nie przeszkadzam, grajcie panowie — a kto z was najlepiej z gry wyjdzie — temu oddam rękę mej córki...

— O pani! — rzekł sprytny Miernicki — korzystając z chwili — ja »najlepiej z gry wyjdę« — bo wcale grać nie będę... ale przemów pani za mną... niechaj panna Honorata nie gardzi moją czystą, gorącą miłością!...

— A to sprytna szelma — pomyślałem. — No — no i co państwo powiecie — jak pech, to pech!

Wkrótce odbyły się powtórnie zaręczyny panny Honoraty... ale już tym razem nie ze mną, tylko z Miernickim, mocidobrodziejko...

Ciocia była z tego powodu niezmiernie oburzona i zagniewana na mnie. Musiałem jej dać słowo, że jeśli raz jeszcze kiedy przytrafi się mi »dobra partya«, to jej już nigdy nie przegram w karty...

— A no zobaczmy!



## Po promieniu księżycy.

Opis podróży na księżyc i przygód

A. Zawernego,

uczestnika pierwszej polskiej wyprawy do krajów  
nieznanych na księżycu.

(Dokończenie)

Drobny ten wypadek, że wskutek nienakręcenia budzika przespałem jednym ciągiem 24 godzin, pociągnął za sobą szereg nie tyle przykrych ile, raczej komicznych następstw i kłopotów.

I tak: W biurze od szefa dostałem »nosa« za opuszczenie całego dnia roboczego, dyrektor biblioteki odjął mi na 24 dni prawo wypożyczania książek, drukarz wydrukował moją nowelę bez korekty, a w banku zaprotestowano mój weksel!... Ten ostatni szczegół był dla mnie najprzykrejszy, lecz pocieszyłem się myślą, że zanim jeszcze raz wybiorę się na księżyc — będę w możności pierwiej wszystkie weksle zawczasu uregulować.

Kiedy już po owym otrzymaniu »urzędowego nosa«, przyszedłem znów nieco do siebie, postanowiłem odwiedzić swoich dobrych znajomych Filipa i Wicka.

Obydwaj pocziwcy siedzieli sobie spokojnie w pokoju, najmowanym w sąsiedniej kamienicy i ani prze czuwali nawet, że ja przez 24 godzin bujałem po przestworzach i błądziłem po księżycu...

Kiedym im zaczął opowiadać swoją »odysseę«, z początku chwyтали się za boki od śmiechu — później jednak spoważnieli nieco, a Filip, który dla pociesznych wielkopańskich manier przez kolegów »hrabią« był przyzwany, zamyślił się i rzekł:

— Jakkolwiek to, co nam opowiadasz, było tylko snem, jednak radzę ci poszperaj jeszcze w naukowych dziełach astronomicznych o księżycu, a spróbuj skonstruować naukową hipotezę o zamieszkalności wnętrza księżycowego.

— I ja tak myślę — rzekł Wicek, przyjaciel i domownik »hrabiego Filipa«, który tem się różnił od swego druha, że nigdy nie wypowiadał swego zdania, pierwiej, zanim wszyscy obecni się nie wygadali.



— Uczynię, jak każecie — zacni druhowie po po piórze i po księżycu... ale powiedzcie, jakie otrzymaliście wieści o Stachu artyście, przez ten czas, gdyśmy się nie widzieli.

— Rozsądnych wieści nie mamy żadnych: Posprzecawszy się ze żoną — jak wiesz — zaczęła wcale niewiastą — o jakieś tam bagatelne kwestye co do domowych urządzeń — dostał bzika i wyjechał... do Neapolu...

Otrzymałem list, w którym donosi mi, że błądzi samotny po szczycie Wezuwiusza i z zadumą wpatruje się w wnętrze tego »poetycznego« wulkanu.

— Odpisałem mu tedy — ciągnął dalej Filip swe opowiadanie — aby nie robił fantastyczno-artystycznych głupstw i wracał do domu — bo inaczej zrobię mu tego figla, że wraz z jego żoną wybiorę się również do Neapolu, aby się dowiedzieć w jakim stanie znajduje się mózgowica zacnego przyjaciela Stacha.

Zdaje mi się, że ten list poskutkuje — tem bardziej, że dołączyłem także list od jego teściowej, w którym jest mowa o bocianie i o tem, że gorącym pragnieniem czcigodnej pani Stachowej jest, postarać się o to, aby syn Stacha-artysty miał więcej oleju od ojca !...

Czy się to sprawdzi, nie wiem — bo bądź co bądź zacny Stach, choć dziwak, ale mimo to chłop serdeczny i obdarzony dużym artystycznym talentem.

Pogadaliśmy jeszcze chwilę, poczem wróciłem do domu między cztery ściany ubogiego literackiego mieszkania.....

Mimo zmęczenia, zabrałem się zaraz do opisanja mej wędrówki i widzianych we śnie światów księżycowych; a zajmując się następnie studjami o temperaturze ciał niebieskich, doszedłem do tego, zdaniem mojem ściśle naukowego poglądu, że wbrew twierdzeniu uczonych wewnątrz księżycy nie może być uważane za martwą i skostniałą masę, lecz, że mimo mroźnej powierzchni księżycy, we wnętrzu jego kryje się świat o temperaturze, zdolnej do utrzymywania i rozwijania życia organicznego, czyli innemi słowy postawiłem naukową hipotezę, że księżyc wewnątrz jest zamieszkały przez istoty organiczne, a hipotezę tę popieram całym szeregiem dowodów, które przedłożyłem krakowskiej Akademii umiejętności w osobnem piśmie.

Kto ciekaw, raczy zażądać tam dotyczącego elaboratu do przeglądnięcia — a jeśli z dowodzeniem mojem się nie zgadza — niech udowodni, że nie mam słuszności.

Dopóki zaś nikt nie zdoła udowodnić mi przeciwnieństwa — dopóty mocno będę przekonany, że cała awantura moja z Selenitami, jakkolwiek nieprawdziwa — mimo to jest jednak wielce prawdopodobną !...



## Genialny wynalazek pana Pafnucego.

Powieść pod tym tytułem zaczniemy drukować w następnym numerze czasopisma.



## Od Redakcyi „Dźwigni“ i „Fauna“.

Kto z Szanownych nowych odbiorców »Dźwigni«, zaprenumeruje ją teraz na kwartał 4-ty za 70 centów — ten na żądanie otrzyma wszystkie Nr. z tego kwartału, a nadto niektóre numery »Dźwigni« i »Fauna« z poprzednich kwartałów całkiem bezpłatnie.

W numerze następnym, t. j. 22-gim, »Dźwigni« zamieścimy artykuł o zamierzonej przez rząd reformie ustawy przemysłowej.

## Dlaczego warto teraz zaprenumerować „Dźwignię“ ?

1) Dlatego, że oba pisma: »Dźwignia« i »Faun« kosztują wraz z przesyłką do końca roku razem tylko 1 K 40 h. czyli 70 centów, mimo to, że jeszcze w tym miesiącu przemieniają się na tygodnik, który będzie wychodził co tygodnia z soboty na niedzielę.

2. Dlatego, że »Dźwignia« jest informacyjnym piśmie dla wszystkich i zaprowadza osobny dział informacji dla gospodarstwa domowego.

3. Dlatego, że ukończywszy w tym numerze z dnia 1. listopada powieść »Po promieniu księżycy« rozpoczyna »Dźwignia«, a względnie jej dodatek »Faun« w numerze 22-gim druk nowej sensacyjnej powieści pod tytułem »Genialny wynalazek pana Pafnucego«.

4. Dla przemysłowców, rękodzielników, kupców, przedsiębiorców i wszelkich interesantów opłaci się zaprenumerować teraz »Dźwignię« za 70 centów do końca roku z tego powodu, że w takim razie zostaną ich adresy wydrukowane bezpłatnie w wydawanym przez »Dźwignię« ilustrowanym „Przewodniku po Galicyi“, a więc też w „w Przewodniku po Lwowie i Krakowie“.

5) Dla urzędników prywatnych dajemy liczne informacje, a z prenumeraty od członków Towarzystwa w. p. Urzędników prywatnych ofiarujemy prowizję na bursy dla ich synów.

## Ogłoszenia „Dźwigni“ i „Fauna“.

Ogłoszenia kosztują:

Za całą stronę 20 zł. — 1/2 str. 10 zł. — 1/4 str. 5 zł. — 1/8 str. 3 zł. — 1/16 str. 1 zł. 50 ct. — 1/32 str. 80 centów, Dla P. T. Prenumeratorów dajemy zniżenia. Drobne ogłoszenia liczymy po 3 hal. od wyrazu, czyli po półtora centa od słowa.

## Zgłoszenia o wolne posady.

Do redakcyi naszej wpłynęły następujące zgłoszenia o wolne posady po części z odpisami świadectw i poleceniami:

1. Leśniczy, pozostający na posadzie, radby się przenieść na inną. — Adres w Redakcyi »Dźwigni«, pod znakiem T. S.

2. Administrator folwarków z okolicy Żurawna, z powodu, że folwarki te zostały wydzierżawione, poszukuje posady rządcy dóbr lub starszego ekonomy. — Może przedłożyć chlubne świadectwa i rekomendacye. — Adres poda z grzeczności Redakcyi »Dźwigni« (M. G.)

3. Leśnik praktyczny poszukuje posady od 1. grudnia (J. G.).

4. Kierownik młyna, znający się też na budowie młynów, przyjmie posadę (K.).

5. Urzędnik gospodarczy, który długie lata pracował w państwie Brody z chlubnymi świadectwami i rozległą praktyką, poleca swe usługi właścicielom dóbr. — Adres i bliższe szczegóły poda z grzeczności Redakcyi »Dźwigni«.



6. **Buchalter** przyjmie posadę w jakimkolwiek zawodzie, gdyż posiada odpowiednie kwalifikacje. — Wiadomość w Redakcyi.

**Dla informacji właścicieli lasów** podajemy, że egzaminy na leśniczych złożyli świeżo z dobrym skutkiem przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Emil Gottwald z Tarnopola. Gustaw Rieger z Morawskiej Ostrawy, Adolf Beinlich z Kóz, Maurycy Neumann z Bochni, Roman Zagórski z Zawadki, Władysław Zdżarski z Sołowy. Andrzej Nizioł z Rzeszowa, Adolf Riesler z Wierzbowa w Rosyi, Stanisław Terlecki i Adam Żelazowski z Białogrodka w Rosyi.

**Na wiosnę** polecam koniczyne nasienną, oraz zakupuję z dworów i większych posiadłości według nadesłanych próbek koniczyne galicyjską z poręczeniem bez kianianki i różne nasiona gospodarcze.

Józef Sowiński w Andrychowie — Galicya.

Handel korzenny, galanteryjny, wiktuały i różne nasiona gospodarcze.

Główny skład nasion w Andrychowie.

**Zarząd lasu** p. Horodnica poszukuje zdolnego praktykanta zaraz. Odpisów świadectw nie zwraca.

**Praktyczny leśnik**, z siedmioletnią praktyką pod kierunkiem zawodowego, egzaminowanego leśnika, znający się na kulturze lasu, szczepieniu drzew owocowych i myślistwie — poszukuje posady leśniczego lub podleśniczego od 1. grudnia lub 15. listopada. — Odpis świadectwa znajduje się w Redakcyi „Dźwigni“, która też poda na żądanie bliższe szczegóły co do kandydata.

## Fr. Rychnowski i Spółka

Lwów, Chorążczyzna liczb 15 — 17.

Nr. 103 Telefonu. — Rok XXXVI.

### WARSZTATY:

Wodociągi

Kaloryfery, Oświetlenie.

KANALIZACYA

**Wentylacya**

ŁAZIENKI

PARNIE I SUSZARNIE

Aparaty desyntezyjne

etc. etc.

### Biuro techniczne

Urządzenia zakładów

kąpielowych - - - -

- - - - i fabrycznych

Wyłączne zastępstwo

**MOTORÓW „OTTO“**

Langena i Wolfa

stałych i przenośnych do  
gazu benzyny i spirytusu.

Handel założony w r. 1789.

Świeży transport znakomitej herbaty

**CHIŃSKIEJ**

otrzymał i poleca

**Fryderyk Schubuth i Spółka**

Lwów, Rynek I. 45.

Proszę żądać: „Herbatę z Chińczykiem“

Uwaga: Z powodu naśladowania opakowań moich herbat zarejestrowałem „Markę ochronną“ i herbatyśwe nadal tylko z tym znakiem sprzedawać będę.

3—3



FABRYKA MASZYN, ODLEWARNIA I TLARNIA.

„PERKUN“

Spółka komandytowa Ferd. Pietzsch'a

FABRYKA MASZYN we LWOWIE.

Fabryka: ulica Św. Marcina 11.

Stacya: Lwów-Podzamcze.

Biuro techniczne i kantor zamówień: Lwów, Kopernika 18.

Warsztat reparacyjny i skład filialny w Rzeszowie ul. Sobieskiego.

Urządzenia Gorzeln, Bro-warów, Młynów i Tartaków.

KOTŁY PAROWE,

Rezerwoary, Maszyny parowe

TRANSMISYE.

Wodociągi, Centralne ogrzewanie,

Pompy, Windy, Sikawki,

Przybory pożarnicze.

Maszyny rolnicze. Armatury.

Roboty miedziane.

Odlewnia żelaza i metalu.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Generalne zastępstwa firm:

„Hanoversche Centralheizungs- u. Apparaten-Bauanstalt, Wien“.

Fr. Kernreuter, Wien

Sikawki, Pompy, Maszyny.

J. Kudlicz, Praga-Bubna

Rusztzy oszczędnościowe.

„Oester. Schuckert-Werke“

Elektryczne oświetlenie,

Elektr. koleje, Przenoszenie siły elektr.

Benz & Comp. Mannheim

Motory gazowe, ligrolinowe i benzynowe.

Wszelkie artykuły techniczne

i Pasy do maszyn na składzie.

## Józef Iwanicki

Handel maszyn do szycia Lwów, Hotel Żorża.



Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia: części składowe, nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. Nie wysyłam agentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogi zapłacny towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, agentów wysyłać nie może. — 200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. — Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Proszę żądać cenniki.

3—3

Nowość! Wyszła już z druku

### Karty Korespondencyjne

przedstawiające zapasy słynnego siłacza polskiego Pytlańskiego z Axą. 10 pozycyji stanowią 1 serię. Cena 1 seryi 1 K 20 h. Do nabycia u St. Będkowskiego Lwów, św. Antoni 1. 9.

Dla PP. kupców odpowiedni rabat. Przy zamówieniu 10 seryi pocztą franco.

Nowo otworzony Zakład umundurowania Pp. Oficerów i Urzędników we Lwowie, ulica Kopernika

liczb 12

**JAKÓBA BAĆCICA**

byłego długoletniego przykrawacza i kierownika pracowni krawieckiej firmy **H Rosenthala i J. Kalderoniego** poleca się Szan. P. T. Publiczności. — Wykonuje wszelkiego rodzaju uniformy dla Pp. Oficerów, Urzędników, jednorocznych ochotników, studentów, straży skarbowej i ubrania dla urzędników prywatnych: np. myśliwskie itp.

po cenach umiarkowanych.

3—3